

**Historia mojej małej Ojczyzny**  
**Wspomnienia o żołnierzach SZP-ZWZ-AK**  
**Inspektoratu Zamość oraz ich powojenne**  
**losy**

**Ksiądz Władysław Stańczak**  
**- Nasz wojenny i powojenny bohater**

**Katarzyna Wolanin kl. V**  
**Zespół Szkół w Soli**

Moja mała Ojczyzna to wieś Sól, tutaj mieszkam, uczę się i poznaję ludzi. Opowiem o mieszkańcach mojej miejscowości, którzy swoją bohaterską postawą zasłużyli sobie na pamięć, która trwa po dziś dzień i jest przekazywana z pokolenia na pokolenie.

Ksiądz Władysław Stańczak jest głównym bohaterem mojej pracy, gdyż jego postawa, jak również całe jego życie zasługują na pamięć i największy szacunek, odegrał wielką rolę w rozwoju wsi i parafii. Ks. Władysław był administratorem i proboszczem parafii Sól w latach 1957-1967. Pracował w naszej parafii 10 lat i jak czytamy w kronice parafialnej: „był Kapłanem gorliwym, energicznym, żywym i szczerze przejętym misją duszpasterską.” Warto w tym miejscu w skrócie przytoczyć życiorys naszego Bohatera.

Ks. Władysław Stańczak urodził się 11 sierpnia 1901 roku w Gołębiu koło Puław. Ukończył szkołę powszechną w Gołębiu, potem ukończył Szkołę Filologiczną, służył w wojsku i dalej po ukończeniu Gimnazjum wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie. Świecenia Kapłańskie otrzymał w 1927 roku. Pracował kolejno w Piaskach, w Zamościu, Józefowie Biłgorajskim, Chełmie, Deputyczach. Od 1941 roku pełnił funkcję administratora parafii Borów. Bardzo szybko ks. W. Stańczak włączył się w działalność podziemia, był kapelanem Narodowych Sił Zbrojnych. Uczestniczył w poświęceniu sztandaru 1. Pułk Legii Nadwiślańskiej Ziemi Lubelskiej Narodowych Sił Zbrojnych. Za współpracę z oddziałami partyzanckimi prześladowany i aresztowany. W 1943 roku wywieziony do obozu przejściowego w Budzynie, następnie przewieziony do Lublina. W lutym 1944 roku przeżył okrutną pacyfikację Borowa i okolicznych wsi, ukrywał się, ale ostatecznie wrócił do Borowa i pełnił posługę duszpasterską. Kolejny raz aresztowany w 1953 roku przez UB, osądzony i skazany na 6 lat więzienia i utratę praw publicznych na 4 lata. Po interwencji biskupa lubelskiego Piotra Kałwy został zwolniony z więzienia w 1955 roku. Po wyjściu z więzienia zamieszkał jako rezydent w parafii Frampol, następnie pełnił funkcje administratora w parafii Czernięcin i w 1957 roku przybył do Soli.

Przez miejscową ludność postrzegany jako człowiek pobożny, gorliwy, pomocny ludziom słowem i czynem. Ksiądz Stańczak pełnił swoje obowiązki z wielkim zaangażowaniem, co bacznie obserwowali agenci Służby Bezpieczeństwa. Nasz Bohater regularnie-pięć razy w miesiącu w godzinach nocnych był wzywany przez Komendę Milicji i Służby Bezpieczeństwa w Biłgoraju. Przesłuchania odbywały się często do godzin rannych, często z użyciem siły. Oskarżano Księdza o organizowanie nielegalnych zgromadzeń, karano grzywną za zbiórkę materiałów budowlanych, za nielegalną zbiórkę pieniędzy, rejestrowano i ograniczano kontakty Księdza z jego bratem Witoldem.

Historia Ks. Stańczaka łączy się z historią mojej rodziny. Wuj mojego dziadka –Jan Krent ps. Sokół, żołnierz AK, łącznik w oddziale „Corda” ukrywał się do 1956 roku. W osobie Ks. Władysława znalazł bratnią duszę, mógł liczyć na pomoc i dyskrecję. Ksiądz kilkakrotnie ukrywał Wuja w Kościele, za Ołtarzem Głównym, jak również w zabudowaniach parafialnych. Mimo, że Wuj ujawnił się w 1956 roku, podobnie jak Ks. Stańczak nadal był prześladowany i poszukiwany (głównie w nocy) przez SB.



Fot. Zdjęcie z dziećmi to zdjęcie I Komunii Stanisława Saniaka (Dziadka Katarzyny Wolanin – autorki pracy)

Maria Krent (żona Wuja) obecnie ma 92 lata, ale doskonale pamięta czasy wojny i powojenne, wspomina: „Ks. Stańczak był bardzo poważny, słuchał ludzi i pomagał, jak mógł, bo bieda była wszędzie. Budował i remontował budynki parafialne, zakładał prąd. Milicja przychodziła o różnych porach po męża, czasem zdążył uciec a czasem musiał z nimi iść, na komendzie spotykał Księdza, a Ksiądz mówił: ”Jacku ,dzisiaj nie biją”, na męża mówili Jacek. Mój mąż mówił ,że jest jak ojciec.”

Julia Czernik-członkini chóru parafialnego, ma 86 lat, wspomina Księdza: „Był chorowity, ale się nie skarżył, ciężko pracował razem z chłopami. Nigdy nie mówił o czasach wojny i nikt z nas prostych ludzi nie wiedział, co przeżył.”

W kronice parafialnej w dniu 29 października zapisano tak: „w niedzielę wieczorem Ks. Władysław Stańczak cierpiący od wielu lat na owrzodzenie dwunastnicy dostał bardzo bolesnego ataku. Odwieziono Go do Szpitala w Biłgoraju. Lekarze stwierdzili pęknięcie wrzodu, ponieważ stan się pogarszał przeprowadzono operację .Mimo wysiłków lekarzy nie udało się jednak Go uratować. Zmarł w trzy dni po operacji 6 listopada 1967 roku o godz.4:40 rano .W parafii zapanował powszechny żal. Pogrzeb, który odbył się 8 listopada o godz: 11:00 zgromadził liczną rzeszę parafian szczerze oplakujących swojego proboszcza. Na pogrzeb przybył Biskup Jan Mazur oraz osiemdziesięciu Księży.”



*Fot. zdjęcia z Kroniki Parafialnej z pogrzebu księdza Stańczaka*

Pogrzeb Księdza stał się manifestacją wiary i przynależności. Wśród parafian i Gości zgromadzonych na Pogrzebie Księdza rozpoznano wielu agentów.



Po pogrzebie Milicja i Służby Bezpieczeństwa próbowały oczerniać Księdza, nikt nie wierzył w rozpuszczane plotki.

Ciało Księdza Stańczaka ekshumowano w latach dziewięćdziesiątych i przeniesiono do rodzinnego grobowca w Szczecinie.

Napisałam o Księdzu Władysławie Stańczaku, bo jest bohaterem mojej miejscowości, wspierał walczących, sam był prześladowany, był nieugięty w swojej wierze, był niezłomny.

Władysław Stańczak w swoim pamiętniku pisze tak: „Gdyby mi ktoś powiedział w listopadzie 1939 roku, że jakiś człowiek w ciągu sześciu lat będzie musiał przejść, to co ja przeszedłem i będzie żył nadal, powiedziałbym, wówczas, że mu fantazja dopisuje i że jest to możliwe, ale tylko w opowieściach. A jednak przeżyłem i czyniąc w myśli przegląd wydarzeń „ex post”( po fakcie), podziwiam mądre zrządzenie Boże, iż człowiek nic nie wie o swojej przyszłości, bo gdyby wiedział to od tego włos by mu zsiwił, a nerwowo chyba, by nie wytrzymał.”

Mam nadzieję, że kiedyś w Soli powstanie tablica pamiątkowa poświęcona ks. Władysławowi, a na niej słowa z pamiętnika Ks. Władysława: ”Dziś to wszystko za nami, a co przed nami - Bóg jeden wie. Za udzielenie mi sił i zdrowia oraz poprowadzenie mej mizernej osoby poprzez tyle trudnych sytuacji Bogu niech będą dzięki .”